

## **Powstanie Warszawskie po raz 76. Rozmowa z Pawłem Ukielskim**

Od powstańców dowiedzieliśmy się na samym początku, że znak Polski Walczącej można jak najbardziej szeroko wykorzystywać. Natomiast opaski już nie, bo one należą wyłącznie do nich, do powstańców, są ich wyróżnikiem, „relikwią”, i tylko oni mogą je nosić, a nie każdy, kto chciałby się z tą tradycją utożsamiać – mówił Paweł Ukielski w wywiadzie udzielonym Teologii Politycznej w związku z obchodami 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Wspólne śpiewanie „niezakazanych” piosenek czy też przejazdy Masy Powstańczej szlakami baonów to tylko kilka z warszawskich tradycji zainicjowanych przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Co w obchodach rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zmieniła pandemia?**

**Paweł Ukielski (Wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego):** Czas bez wątpienia jest niezwykle trudny, z powodu pandemii towarzyszą nam obostrzenia i ograniczenia. Muzeum dołożyło wszelkich starań, żeby w jak najmniejszym stopniu wpłynęły one na tradycję, na wydarzenia rocznicowe, do których warszawiacy, Polacy już się przyzwyczaili przez ostatnie lata. Stąd zarówno wspólne śpiewanie piosenek, jak i spotkanie powstańców z prezydentem Polski i prezydentem Warszawy, koncert wraz z wydaniem corocznej płyty

obchodowej (w tym roku poezje Baczyńskiego w wykonaniu Meli Koteluk) oraz Masa Powstańcza – wszystkie te wydarzenia odbyły się. Oczywiście ze zrozumiałych względów nie było możliwe zorganizowanie wspólnego śpiewania dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi, ograniczenia są rygorystyczne, ale wspólne śpiewanie było transmitowane w telewizji i radiu. Dołożyliśmy starań, żeby tradycja – nawet jeżeli w nieco ograniczonej formie – przetrwała, i mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mogli zorganizować obchody w pełnym wymiarze.

**Muzeum Powstania Warszawskiego zainicjowało projekt wirtualnego śpiewnika #JednymGłosem. Jego pierwszą odsłoną jest teledysk do utworu „Pałacyk Michła”, na który składają się wykonania internautów. Czy taka forma była podyktowana wybuchem pandemii, czy stoi za nią większa idea?**

Oczywiście to jest sposób na budowanie wspólnotowego przeżywania rocznicy w tym trudnym czasie, kiedy nie możemy się fizycznie zgromadzić w jednym miejscu. Stąd wziął się pomysł, żeby pewne działania przenieść do sieci. Zresztą w chwili, gdy musieliśmy zamknąć Muzeum bardzo szybko i intensywnie przenieśliśmy naszą działalność do cyberprzestrzeni. Można więc powiedzieć, że ten pomysł zrodził się po części z konieczności, ale jest to też idea, która pozwala wielu amatorom śpiewania włączyć się we wspólny projekt. Jest to więc dodatkowy, nowy element tej akcji, który pojawił się z powodu pandemii, ale myślę, że sprawdził się na tyle dobrze, by pozostać z nami na dłużej – również po jej ustąpieniu.

**Jak co roku, na chwilę przed rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego rozpoczęła się dyskusja na temat militarnego sensu powstania. W swojej wypowiedzi jeden z polityków wskazał na to, że Warszawiacy dysponowali jedynie 1700 sztukami broni, co dawało im siłę ognia jednego batalionu. Czy ten komentarz oddaje rzeczywistą siłę bojową Armii Krajowej w momencie Godziny W?**

Politycy lubią stawiać bardzo ostre, nieraz prowokacyjne tezy. Historycy nie dysponują wiedzą, która pozwoliłaby im określić w ten sposób siłę bojową Armii Krajowej czy w ogóle żołnierzy Powstania Warszawskiego. Wedle różnych szacunków przyjęło się twierdzić, że co dziesiąty powstaniec dysponował bronią, co dawałoby jednak znacznie wyższe liczby niż wspomniane 1700. Nie ulega natomiast wątpliwości, że istniał poważny problem uzbrojenia. Część broni przed powstaniem, jeszcze w czasie operacji „Burza”, została wywieziona z Warszawy i służyła do walk na Wschodzie. Z kolei do części skrytek, gdzie ta broń w Warszawie była pochowana, nie udało się powstańcom przed godziną „W” dotrzeć. Dysproporcja sił między wojskami polskimi a niemieckimi nie wynikała z liczby żołnierzy, ale właśnie z ilości i jakości uzbrojenia. To bez wątpienia jest prawdą. Należy jednak też pamiętać, że założenia powstańcze były następujące: powstanie ma potrwać krótko i dotrzeć do momentu przejścia kilkudziesięciu kluczowych miejsc w mieście oraz przywitać Armię Czerwoną jako gospodarz. Powstańcy byli gotowi na taki scenariusz i zasoby, którymi dysponowali, wystarczyły, by założone cele, w pewnym przynajmniej stopniu udało się osiągnąć. Na taktycznym poziomie zatem można stwierdzić, że rachuby dowództwa nie były całkowicie mylne.

**Chyba najtragicznniejszy epizod Powstania Warszawskiego – Rzeź Woli, która była największą jednorazową akcją ludobójczą na narodzie polskim – wciąż nie doczekał się swojej reprezentacji w postaci filmu, nad którym poniekąd trwają już prace. Czy wiemy już coś więcej na temat nadchodzącej produkcji?**

Nie znam szczegółów produkcji filmu o Rzezi Woli, jednak bez wątpienia taki film powinien powstać. To było wyjątkowo tragiczne wydarzenie – ludobójstwo wykonane na rozkaz Hitlera, w wyniku którego w ciągu kilku dni zamordowanych zostało kilkadziesiąt tysięcy osób. Mówimy zatem o liczbach porównywalnych z dziennymi liczbami ofiar największych obozów śmierci. Z całą pewnością zatem film, który o tym będzie opowiadał, będzie musiał operować bardzo dużą empatią i delikatnością. Ale są niezwykle poruszające historie osób, które to przeżyły, widziały. Taką ikoną Warszawy jest warszawska Niobe, czyli Wanda Lurie, która będąc w ciąży, straciła trójkę swoich dzieci; ciężko ranna przeżyła i urodziła syna jeszcze w trakcie powstania. Jest to historia niezwykła. Takich czy podobnych historii jest więcej, także jestem przekonany, że materiał do stworzenia takiego filmu istnieje. Teraz potrzeba tylko dobrego scenarzysty i reżysera.

**W tym roku do polskiego kanonu lektur szkolnych została wpisana gra „This War of Mine” przedstawiająca życie cywili w mieście objętym konfliktem zbrojnym. Ta polska produkcja została doceniona międzynarodowo i obsypana różnymi nagrodami. Czy myśli Pan, że to właściwy kierunek, w którym powinno zmierzać przekazywanie wiedzy o doświadczeniu wojny kolejnym pokoleniom?**

Świat się zmienia, a wraz z nim metody edukacji, informowania czy przekazywania wiedzy. Muzeum Powstania Warszawskiego także wyrosło z przekonania, że trzeba starać się dotrzeć do jak najszerszego grona, operować bardzo różnymi środkami komunikacji, tak, żeby każdy mógł znaleźć coś, co go porusza, znaleźć swoją metodę oddawania hołdu lub dowiadywania się o powstaniu. Stąd w Muzeum odbywały się koncerty, spektakle teatralne, wydarzenia o charakterze sportowym czy gry planszowe; dostępne były komiksy, i książki.

Wydaje się, że również gra komputerowa może być takim nośnikiem. Zawsze przy tego typu nowocześniejszych metodach trzeba bardzo ostrożnie postępować, żeby kogoś nie urazić, nie przekroczyć pewnych granic w sposobie prezentacji. My mieliśmy to szczęście, że przez wszystkie lata działalności mogliśmy się konsultować z instancją najwyższą w tej sprawie, z powstańcami. I oni nam mówili, co można, a czego nie można. Od nich dowiedzieliśmy się na samym początku, że znak Polski Walczącej można jak najbardziej wykorzystywać, natomiast opaski nie, bo one należą wyłącznie do nich, do powstańców, są ich wyróżnikiem, „relikwią”, i tylko oni mogą je nosić, a nie każdy, kto chciałby się z tą tradycją utożsamiać. Tego wszystkiego można się było od nich dowiedzieć.

Musimy pamiętać, że wraz ze zmieniającym się światem i zmieniającą się percepcją ludzi, zwłaszcza młodych, nie wystarcza już bycie obserwatorem. Nasza ekspozycja została tak skonstruowana, aby wciągać widza w interakcję, oferować mu uczestnictwo. Podejrzewam, że dalszy rozwój będzie szedł jeszcze bardziej w tym kierunku. Gry

komputerowe mają szansę stać się nośnikiem, który taką możliwość zapewni. Trzeba jednak bardzo ostrożnie podchodzić do tematu, żeby nie przekroczyć delikatnej, czerwonej linii.